

SOLIDNE Wiadomości

INFORMATOR

NSZZ **SOLIDARNOŚĆ** **BRIDGESTONE** **POZNAŃ**

Nr 6, Poznań 2015

ISSN 2450-3231

Słowem wstępu

Do Waszych rąk trafia kolejny numer naszej gazetki. W tym numerze przeczytacie kolejne informacje od naszego SIP-owca z zakresu bezpieczeństwa, o tyle ważne, że jak wiadomo, na terenie naszego zakładu mieliśmy śmiertelny wypadek, więc przestrzeganie zasad BHP jest bardzo ważne, mamy też odpowiedź PIP w sprawie drażliwego tematu badania alkomatem. Marcin Steinke opisuje wizytę gości z Olsztyna oraz podsumowuje niepokojący początek sezonu Kolejorza. W ramach promowania młodych pisarzy, drukujemy pierwszą część opowiadania Laury Grzesiak, finalistki konkursów dla młodych talentów. Zachęcam do lektury!

Paweł Bartoń

Paweł Marciniak

Kontakt z SIP z wewnętrznych telefonów nr 5363

Co to jest WSOZZ i czym się zajmuje?

W kilku zdaniach opowiem o co w tym chodzi. WSOZZ to skrót do Wielkopolskiej Strategii Ograniczania Zagrożeń Zawodowych. Zasadniczym i podstawowym celem WSOZZ jest ograniczenie liczby wypadków oraz ograniczanie zagrożeń zawodowych skutkujących schorzeniami związanymi z pracą poprzez

kształtowanie i propagowanie w społeczeństwie kultury bezpieczeństwa i higieny pracy oraz dotarcie do pracodawców i ich organizacji, a także pracowników i ich organizacji z informacją o podjętej misji zintegrowanego podejścia do ograniczania wypadków przy pracy i zagrożeń zawodowych.



Patronat nad WSOZZ 2013-2020 r objęli Wojewoda Wielkopolski oraz Marszałek Województwa Wielkopolskiego. Adres do strony:

www.wielkopolskastrategiawypadkowa.pl

Dane statystyczne:

Co trzy i pół minuty ktoś umiera w UE na skutek przyczyn związanych z pracą. Oznacza to prawie 167 000 tysięcy wypadków zgonów rocznie spowodowanych wypadkiem

przy pracy (7500) lub chorobami zawodowymi (159 500). Co 4,5 sekundy w UE jakiś pracownik ulega wypadkowi powodującemu że, musi pozostawać on w domu co najmniej przez trzy dni robocze. Liczba wypadków przy pracy, których skutkiem są trzy dniowe lub dłuższe nieobecności w pracy jest ogromna-wynosi ponad siedem milionów rocznie.



Marcin Steinke

...na marginesie...

Solidarność według...
Jarosława Lange



Marcin Steinke : *W ciekawym momencie dla „Solidarności” się spotykamy. 35 lecie powstania wolnych Związków Zawodowych w Polsce, wybory prezydenckie, za chwilę parlamentarne. Uważasz, że do dobry okres dla związku?*

Jarosław Lange: Zawsze warto pamiętać, że „Solidarność” reprezentowana jest przez wszystkich, którzy do niej należą, w sposób szczególnie przez osoby pełniące funkcje związkowe. W naszym regionie jesteśmy w prawie pół tysiąca zakładach pracy, we wszystkich branżach. A to oznacza, że sprawy różnie się układają: w niektórych miejscach dobrze, a w innych nie. Trzeba jednak powiedzieć, że ostatnie lata były bardzo trudne dla Związku. Wytworzył się bowiem w kraju klimat, który (mówiąc najprościej) skłania pracodawców do traktowania Związku jak wroga, a nie jak partnera do rozmów. Bardzo wyraźnie widać to w nowo powstałych organizacjach, ale te niedobre tendencje pojawiają się również w niektórych tzw. starych firmach, tam, gdzie działa Związek od wielu lat. Mam nadzieję, że to się zmieni ponieważ brak dialogu na poziomie zakładu pracy pomiędzy zarządem firmy, a komisją „S” jest szkodliwa dla wszystkich. Gdyby ludzie

potrafili ze sobą rozmawiać, wzajemnie się szanować i szukać kompromisu wówczas sprawy toczyłyby się znacznie lepiej – mielibyśmy wszyscy mniej kłopotów. Ale prawdą jest, że „do tanga trzeba dwojga” ...

M.S. : *Jakie jest Twoje zdanie co do kandydowania „ludzi Solidarności” w wyborach parlamentarnych?*

J.L.: Po pierwsze, to jest ich osobista decyzja, którą szanuję. Po drugie, jeśli będziemy mieli w parlamencie ludzi, którzy doskonale rozumieją problemy pracownicze i społeczne i mogą nam pomóc w rozwiązywaniu problemów, to trzeba się z tego powodu cieszyć. Zawsze warto pamiętać (mimo, że ludzie mają różny stosunek do tzw. polityki), że sprawy, które nas bezpośrednio dotyczą w formie konkretnych przepisów prawa, ustalane są na Wiejskiej. Dlatego ważne jest mieć jakiś wpływ na ich treść.

M.S. : *Zejdźmy może na tematy bliższe ciału. Jakie były Twoje początki w „S”?*

J.L. : Kiedy w 1993 r. rozpoczął się wielki strajk w oświacie, zorganizowałem ludzi w Związek (deklaracje wypełniło ok. 65 % wszystkich zatrudnionych) i wskoczyłem z marszu w akcję protestacyjną. Pamiętam do dziś, jak przyjechał do Szkoły przedstawiciel Gminy i próbował mi tłumaczyć, że ten protest nie jest mądry i warto by go jak najszybciej zakończyć... To był inny czas, dzisiaj wiem, że tamten okres był dla liderów „Solidarności” nieporównywalnie mniej niebezpieczny niż dzisiaj ...

M.S. : *Jak wiadomo każdego roku tysiące młodych ludzi rozpoczynają swoją karierę zawodową i często pierwszy raz w życiu stają przed różnymi problemami natury pracowniczej, niezależnie jaki charakter ma ich praca. Powiedz co ma do zaoferowania „S” tej grupie*

zawodowej? Co daje im przynależność?

J.L. : Pewnie można by po kolei wymieniać różne korzyści na różnych poziomach, ale ja powiem o sprawie najważniejszej: jeśli chcesz zadbać o swoje życie zawodowe zrób to razem z innymi, w pojedynkę po prostu niewiele zdziałasz. Inaczej mówiąc, im więcej jest pracowników w Związku tym, więcej można uzyskać, tym więcej można wynegocjować. Zawsze mówię ludziom, którzy nie należą do Związku: pomyślcie, jak by się sprawy układały, gdyby pracodawca sam decydował o sprawach pracowniczych w waszych firmach, np. o podwyżkach płac ... ?

M.S. : *Jaki masz stosunek do rewelacji prasowych na tematy nieprzychylnie Związkowi? Czy nie uważasz, że to każda pojedyncza Organizacja buduje wizerunek „S”, a incydenty i rozbuchana wyobraźnia Panoń redaktorów niweczy trud wielu ludzi uczciwie wykonujących swoje obowiązki?*

J.L. : Uważam, że każdy kto jest członkiem NSZZ „Solidarność” jest jej ambasadorem, każdy z nas jest odpowiedzialny za jej wizerunek w środowisku, w którym się znajdujemy. Z drugiej strony doskonale wiem jak łatwo dziś w Polsce obrzucić błotem kogoś w mediach, praktycznie nie ponosząc z tego powodu (jeśli okazuje się, że to kłamstwo) zbyt wielkiej kary. Marzy mi się większa odpowiedzialność mediów za słowo. Uważam, że media mają prawo i obowiązek napiętnować złe zachowania, ale nie mają prawa do bezpodstawnego oczerniania, do psucia dobrego imienia, a potem po przegranej procesie na 5 stronie małą czcionką napisać: „przepraszamy” ...

M.S. : *Jesteś „szefem” jednego z największych regionów na mapie związkowej kraju,*

w ostatnich latach znacznie wzrósł też odsetek firm, w których zarejestrowano Organizację z pod znaku „S”. z jednej strony duma ale z drugiej permanentny chyba brak czasu? Jak dajesz sobie radę?

J.L : Nie mam co narzekać ... To raczej kwestia organizacji pracy i wyboru. Dla każdego z nas doba ma 24 godz. i każdy z nas łączy w niej czas na sprawy zawodowe, czas na sprawy rodzinne i czas na tzw. swoje sprawy. Powiem żartobliwie: dopóki walizki są w szafie a nie przy drzwiach domu i dopóki pies merda ogonem, gdy wracam, to wszystko jest ok.

M.S : *Co najbardziej cenisz w swojej pracy?*

J.L : Są dwie rzeczy, które są naprawdę dla mnie wartościowe: po pierwsze, mogę zrobić coś pożytecznego dla innych, a po wtóre, mam możliwość poznać i zrozumieć bardzo wiele środowisk (od kultury do przemysłu) i ludzi. To niezwykła rzecz ...

M.S : *Dziękuję Ci bardzo za poświęcony nam czas i życzymy jak najwięcej...spokoju. Bo chyba to jest miarą dobrze wykonanej pracy związkowca.*

J.L : Dziękuję bardzo.

Myślę, że miarą dobrze wykonanej pracy związkowej jest zadowolenie innych ...

Dołącz do Naszego zespołu

Jak każde nowe przedsięwzięcie, także „Solidne wiadomości” z każdym nowym numerem dąży do ...doskonałości. Nasz, póki co, niewielki zespół redakcyjny stara się zaspokoić oczekiwania naszych czytelników artykułami o różnorodnej tematyce. Stałe tematy to porady prawne, informacje SIP oraz oferty naszych partnerów. Ale już od tego numeru cyklicznie pojawiać się będzie cykl mojego autorstwa „Ikony Lecha” a także mój autorski projekt „Na marginesie”, w którym ludzie Solidarności odpowiadają na pytania nie tylko z pod znaku „S”. Oczywiście mamy też plany rozwoju naszego informatora. Tuż po okresie wakacyjnym ruszy dział rozrywki, który będzie współtworzony przez nas wszystkich, czyli pracowników naszego zakładu. Już dziś prosimy o nadsyłanie na adres: redakcja@solidarnosc.bspz.pl historii, zdjęć przedstawiających niecodzienne i śmieszne wydarzenia z waszego życia, którymi chcielibyście się podzielić z innymi. Prosimy także wszystkich zainteresowanych współpracą z naszym zespołem o kontakt, a także o propozycje tematów, które Waszym zdaniem powinny być drukowane na łamach „SW”. Będziemy wdzięczni za każdą uwagę, która pozwoli nam uczynić z naszego informatora pozycję przyjazną każdemu pracownikowi firmy.

W imieniu redakcji

Marcin Steinke

Związkowcu!!! Informujemy, że w przypadku przedstawienia przez pracodawcę jakichkolwiek zmian dotyczących stosunku pracy np. wypowiedzenia pracy lub wypowiedzenia warunków pracy i płacy - masz czas do namysłu. Nie musisz podpisywać żadnych dokumentów od razu gdy zostały Tobie przedstawione. Możesz skorzystać z porady prawnika aby skonsultować czy przedstawione warunki są dla Ciebie korzystne. Podczas rozmowy z pracodawcą masz również prawo domagać się obecności przedstawiciela Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Również w przypadku nałożenia na Ciebie kary dyscyplinarnej masz prawo do złożenia sprzeciwu.

PAMIĘTAJ, ŻE MASZ DO KOGO ZWRÓCIĆ SIĘ O POMOC!!!

Pozdrawiamy

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”

Paweł Barłóg

Jednym z bardziej drażliwych tematów w ostatnim czasie, jest kwestia **wyrywkowego badania stanu trzeźwości** przed i po pracy. Sprawa jest o tyle niejasna, że jest realizowana wbrew zapisom w naszym Regulaminie Pracy jak i Ustawie o wychowaniu w trzeźwości. Dlatego też, Organizacja Związkowa, zwróciła się do Państwowej Inspekcji Pracy o wyjaśnienie tej kwestii.

Oto odpowiedź PIP:

„Odnosząc się do zapytania przepisy prawa pracy, poza art.108 § 2 Kodeksu Pracy, który umożliwia pracodawcy nałożenie kary pieniężnej na pracownika będącego w stanie nietrzeźwości lub spożywającego alkohol w czasie pracy, nie regulują problematyki związanej z ustalaniem trzeźwości pracownika. Sposoby ustalania stanu trzeźwości pracownika, pracodawca może ustalić w przepisach wewnętrznych np. w regulaminie pracy, jednakże w taki sposób, aby nie naruszać godności i innych dóbr osobistych pracownika. W myśl art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 26 października 1982 r o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz. U. Nr 147, poz. 1231 z 2002r), kierownik zakładu pracy lub osoba przez niego upoważniona mają obowiązek niedopuszczenia do pracy pracownika, jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie, że stawiał się on do pracy w stanie po spożyciu alkoholu albo spożywał alkohol w czasie pracy. Okoliczności stanowiące powinny być

podstawę decyzji powinny być podane pracownikowi do wiadomości.

Z powyższego przepisu nasuwa się wątpliwość dopuszczająca możliwość przeprowadzania kontroli trzeźwości pracowników na zasadzie losowej, prewencyjnej, gdyż nie spełnia to przesłanki ustawowej „uzasadnionego podejrzenia”. Zgodnie z § 3 ust. 2 Rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 6 maja 1983 r w sprawie warunków i sposobu dokonywania badań na zawartość alkoholu w organizmie (Dz. U. Nr 25, poz. 117 z 1983r.), badanie pracownika przeprowadza się na jego żądanie. W rozumieniu § 4 ust. 3 ww. rozporządzenia, z przebiegu badania sporządza się protokół. W protokole należy opisać objawy lub okoliczności uzasadniające przeprowadzenie badania.

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 13 stycznia 1986 r I PRN 113/85 stwierdził, że odmowa pracownika poddania się sprawdzeniu stanu trzeźwości w trybie art. 17 ust. 3 ustawy z dnia 26 października 1982 r o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi lub inne zachowanie pracownika uniemożliwiające przeprowadzenie zaproponowanych badań jest okolicznością dla niego niekorzystną w ocenie stanu trzeźwości. Należy uznać, że działania podejmowane przez pracodawcę w zakresie przedstawionym powyżej, zmierzają do zapewnienia pracownikom i innym osobom warunków pracy zgodnych z przepisami i zasadami bhp. Natomiast odnosząc się do Państwa zapytania, co do

kwestii wynagrodzenia, w sytuacji odmowy poddania się wyrywkowej kontroli i oczekiwania na przyjazd organu uprawnionego do przeprowadzania takiego badania, za czas ten jeżeli obejmuje już okres wyznaczony w rozkładzie czasu pracy, pracownik jest uprawniony do wynagrodzenia, ponieważ spełnione zostały przesłanki z art. 128 k. p., czyli pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy, jednakże nie wykonuje faktycznie pracy, z uwagi na wszczęcie procedury kontroli trzeźwości pracownika.

Starszy Specjalista

mgr Piotr Nowak”

Wynika z tego, że działania pracodawcy, stoją w sprzeczności w orzeczeniu Państwowej Inspekcji Pracy. Niestety kierownictwo firmy, nie zamierza póki co zaprzestać tych działań, kierując się zarządzeniem wydanym przez byłego prezesa, pana Osaki. Odmowa poddania się wyrywkowej kontroli stanu trzeźwości ma być traktowana jako „odmowa wykonania polecenia służbowego”. Jednak nasuwa się tu kolejna wątpliwość, gdyż kontrole prowadzone są „poza godzinami świadczenia pracy” w związku z czym, nie może być mowy o „poleceniu służbowym”. Żeby nie było żadnej wątpliwości, pytanie o tą kwestię skierowane zostało również do PIP jak i prawników. Niemniej pamiętajmy, że do kontroli uprawnione są jedynie Policja i Inspekcja Transportu Drogowego. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że

każdy pracownik powinien do pracy stawiać się trzeźwy, jednak jeśli ktokolwiek ma obiekcje co do tej kontroli, niech pamięta, że ma prawo odmówić!

Paweł Bartoś

Liczby Organizacji

Jak co kwartał, Organizacja Związkowa zobowiązana jest do przedstawienia Pracodawcy aktualnej liczby członków.

Na dzień 30 września b.r. Organizacja liczy 571 członków, to wzrost o 18 osób w porównaniu do poprzedniego kwartału i o 98 osób porównując rok do roku. Z tego miejsca, chciałbym wszystkim zaangażowanym w rozwój Związku serdecznie podziękować. Dziękuję również wszystkim nowym członkom, za to, że zauważyli i docenili, że tylko silna organizacja pozwoli na poprawę warunków pracy i płacy. Wzrost liczebności a co za tym idzie siły, jest niezwykle istotny a przed nami kolejne negocjacje płacowe. Bez Waszego wsparcia wielu rzeczy nie dałoby się przeformować.

Marcin Steinke

JADĄ GOŚCIE JADĄ...

Polska gościnność różne ma imię...

Dzięki uprzejmości naszych kolegów z Międzyzakładowej Organizacji NSZZ „Solidarność” w Michelin Polska, w październiku ubiegłego roku mieliśmy okazję przyrzec się pracy tamtejszej Komisji jak i w towarzystwie Prezesa Firmy zwiedzić imponujących rozmiarów fabrykę. Nie będę się tu zagłębiał w szczegóły, ale jako ciekawostkę chciałbym tylko podać iż produkują opony do samochodów osobowych, dostawczych, ciężarowych oraz ciągników rolniczych. Zatrudnienie w olsztyńskim gigancie to ponad 4tys. pracowników. Tych jak i wielu innych ciekawych informacji o naszej konkurencji dowiedzieliśmy się na prezentacji przygotowanej specjalnie w związku z naszą wizytą. Na koniec tzw. części oficjalnej zostaliśmy podjęci obiadem przez Prezesa Michelin Polska na terenie firmowego bufetu. Dalszy pobyt w Olsztynie miał już charakter czysto związkowy.

Mogliśmy na własne oczy przekonać się jak wielka praca spoczywa na barkach tamtejszej Komisji związkowej. Ale „nie samą pracą człowiek żyje” i w myśl tej dewizy nasi koledzy z Warmii zadbali także o stro-

nę duchową. W ich towarzystwie mieliśmy okazję zwiedzić najważniejsze miejsca w Olsztynie oraz dowiedzieć kilku interesujących historii z życia miasta.

Pewnie czytacie to i myślicie, że to kolejna informacja z typu małoważnych!? I zapewne tak by było gdyby nie to, że rok po naszej wizycie w Olsztynie to my zaprosiliśmy ludzi Solidarności Michelina do nas do Poznania... i tu po krótkim opisie przebiegu tej wizyty powinienem postawić kropkę i artykuł zakończyć. No ale po co mamy w naszym zakładzie naszego Partnera do spraw Dialogu Społecznego? I jak jego rola w tej wizycie?

Po ustaleniu odpowiedniego dla obu stron terminu przystąpiliśmy do konspektu wizyty i dokładnego jej zaplanowania. Pobyt kolegów z Olsztyna został rozłożony na dwa dni i dlatego nie musieliśmy „spinać” się ze wszystkim w ekspresowym tempie. Plan zakładał wizytę gości na terenie naszego zakładu i zwyczajowo zwiedzanie najważniejszych dla Poznaniaków i Wielkopolan miejsc. Oczywiście tego typu wizyty najbardziej koncentrują się na rzeczach fundamentalnych dla związku czyli do samej działalności w danym zakładzie pracy. Po zatwierdzeniu planu wystąpiliśmy do naszego Pracodawcy o pozwolenie wejścia na teren firmy zaproszonych gości...no i się zaczęło! Proszę mi uwierzyć, że mimo tylu trudnych przepraw na poziomie rozmów Związek-Pracodawca, nie spodziewałem się takiej oportunistycznej reakcji naszego kierownictwa???!!! Osoby decyzyjne naszego zakładu na wieść o „TEJ” wizycie natychmiast stanęły w potężnej opozycji do tego pomysłu aby konkurencja mogła choć na centymetr przekroczyć, już

**DOŁĄCZ DO NAS I BĄDŹ
SOLIDARNY!!!
JEDEN ZA WSZYSTKICH,
WSZYSCY ZA
JEDNEGO!!!**



kultową BIAŁĄ LINIĘ zakładu, a prośba z naszej strony o pokazanie fabryki naszym gościom spowodowała paniczny strach przed, nie daj Boże, wykradnięciem tajemnicy produkcji. No i jako przedstawiciele pracowników stanęliśmy w dość patowej sytuacji. Bo co teraz powiedzieć gościom? Że nie możecie wejść na teren zakładu (o terenie produkcji nawet nie wspominaliśmy) bo grozi to katastrofą na rynku oponiarskim? Po prostu absurd!

Koniec końców rozmowy jakie prowadziliśmy z Kierownictwem dały zielone światło na wejście Solidarność Michelin Polska na teren zakładu. Mało tego. Ówczesny szef produkcji a od niedawna p.o. Dyrektora Fabryki Pan Krzysztof Nowaczyk przyjął naszą delegację w swoim gabinecie na krótkiej prezentacji. Jak zaznaczył tylko dlatego abyśmy (jako Związek Zawodowy) wyszli z twarzą przed kolegami z Olsztyna... NA ZDROWIE !!

Marcin Steinke

IKONY LECHA

Karny !!!

O ostatnich „osiągnięciach” Kolejorza napisano i powiedziano chyba wszystko co w takiej sytuacji można napisać i powiedzieć. Różni znawcy tematu prorokowali i domniemywali przeróżne okoliczności tragicznej sytuacji naszych dzielnych Panów Kopaczy (i tu

nazwa nie ma podłoża politycznego). Tu i ówdzie podnoszono głosy o tym, że tytuł Mistrza Polski spowodował wzrost „sodówki” w głowach piłkarzy, że to tylko Lewy (Robert Lewandowski) ewentualnie mógłby znaleźć miejsce na ławce przy Bułgarskiej, a to że trener Skorża nie przygotował zespołu do nowego sezonu. Zdało się również słyszeć, nieśmiało opinie niektórych lokalnych dziennikarzy o tym, że piłkarze założyli swego rodzaju „spółdzielnię” przeciw rządowi Macieja Skorży. Ja osobiście jestem skłonny poprzeć tą tezę szczególnie, że naszą rodzimą piłką kopaną interesuję się już przeszło połowę mojego życia (a już 40 lat minęło). Bo przecież kto zdobył tytuł!? Kto jest na pierwszych stronach gazet!?

No my! Piłkarze pełni sukcesu i wiary w swoje nieprzeciętne możliwości! I teraz ma nam ktoś mówić co mamy robić!!!!?? Teraz to niech Zarząd zbiera górę pieniędzy dla Nas bo przecież nam się należy. A na treningi będziemy przychodzili jak nam się będzie podobało i nikt nie będzie nakładał na Nas żadnych kar!!! No i bardzo szybko się okazało jak bardzo się chłopcy pomylili... Kolejne porażki, blamaże, seryjnie traczone bramki w pierwszych sekundach meczów, miano „chłopców do bicia” na stałe kojarzone są z Lechem. Przez brak profesjonalizmu i amatorskie traktowanie, cała niebiesko-biała Wielkopolska popadła w marazm i sportową depresję. Ale czy to winy tylko samych piłkarzy? Czy to, że mają w klubie (miejscu pracy) absolutną władzę, jest dziełem przypadku? Mam co do tego wątpliwości i zupełnie inne zdanie.

Nie odkryję Ameryki, stawiając tezę, że ryba psuje się od głowy! Że wynik końcowy-sukces-porażka jest składową całego zespołu, począwszy

od personelu pomocniczego na prezesie kończąc. Pewnie też nie będę Archimedesem powtarzając za poetą: „...że jeśli robisz biznes, zrób też i pieniądze...”, lecz co najważniejsze rób biznes tam gdzie czujesz się pewnie. Już spieszę z wy tłumaczeniem mojego wywodu. 30 maja 2006r. KKS Lech Poznań został częścią Grupy Amica. I klub, którego w blisko stuletniej tradycji od zawsze szczególne miejsce miało przywiązanie do miasta i regionu, gdzie od zawsze stawało się na piłkarzy z Wielkopolski, gdzie w końcu kibice zawsze byli 12 zawodnikiem w mecz, nagle w tym klubie ma zacząć działać wszechobecne prawo gospodarki rynkowej. Kolejorz stał się produktem jak kuchenka, lodówka czy pralka!!! Zatrudnienie Cesarza ławki trenerskiej Franciszka Smudy, sprowadzenie kilku naprawdę klasowych piłkarzy, super widowiskowa gra, mnóstwo goli, przepiękne akcje i bramki, ściągają na Bułgarską dwudziesto-kilkotysięczne tłumy zakochanych w nowej marce kibiców. Całe miasto robi się niebiesko-białe, rejestrowane są kolejne Kluby Kibica w całej Polsce. Można powiedzieć CHWIŁO TRWAJ!!! Niestety nic bardziej mylnego! Zachłysłnięci sukcesem biznesowym Panowie Menagerowie co raz bardziej nie zauważają kibiców i ich głosu! Zaślepieni sukcesem nie dopuszczają do siebie myśli, że jednak klub piłkarski to nie ich prywatne ranczo a instytucja jak najbardziej publiczna i dla ludzi działająca. Sport jest dla kibiców a firma(klub), która ukierunkowana jest tylko na zysk ...itd.

Laura Grzesiak

Ucieczka

Otworzyłam oczy. Rozciągnęło się przede mną duże pomieszczenie. Niby wszystko w porządku. Szary sufit, ściany, podłoga. Obdarta tapeta, ale... Co ja tu do diabła robiłam? I czemu wszędzie była krew?

Leżałam na jakiś cuchnących szmatach. Podniosłam się, sprawdzając, czy moje ubranie nie ciągnie za sobą nieprzyjemnego odoru.

Rozejrzałam się po pokoju, który przyprawiał mnie o dreszcze. Wszędzie plamy krwi. Czyje? Złapałam za klamkę metalowych drzwi i popchnęłam je. Dom był ogromny. Zapewne należał kiedyś do jakieś bogatej, szlacheckiej rodziny. Zbiegłam po niezbyt stabilnych, drewnianych schodach i wpadłam na ogromne drzwi. Zaczęłam je ciągnąć i pchać, jednak nie ustępowały. Przeklełam w duchu. Strach zaczął ogarniać mnie całą. Chciałam się stąd wydostać, jak najszybciej, ale jak? Przyłożyłam prawą dłoń do ściany i ruszyłam przed siebie. W ten sposób, albo znajdę wyjście, albo wrócę do tego samego miejsca. Było to lepsze rozwiązanie. Nie wyobrażałam sobie, zgubić się w tak mrocznym miejscu. Wszystkie drzwi były zamknięte. Światło, tak zawsze jest w horrorach.

Po chwili usłyszałam jęk, a zaraz po nim krzyk. Ktoś tu był. Ktoś inny. Jednak nie wiedziałam, czy uśmiecha mi się spotkać daną osobę. Obróciłam się na pięcie i szybkim krokiem ruszyłam

z powrotem, kiedy jakaś ręka zacisnęła mi się na ustach. Druga objęła mnie w pasie i zaczęła ciągnąć ku ścianie. Próbowалам krzyczeć, ale ręka postaci mi na to nie pozwalała. Gdy poczułam, że osoba opiera się przy ścianie, obróciłam się zamaszyście i ujrzałam maskę. Wyglądało to koszmarnie. Zaczęłam się wyrwać. Postać chwyciła mnie za włosy i kilkoma uderzeniami w ścianę, zdołała mnie uciszyć.

Nie wiem jakim sposobem znalazłam się, przywiązana do krzesła. W sumie nie mogłam wiedzieć, w końcu straciłam przytomność. Ktoś sznurem unieruchomił mi nadgarstki i stopy. Przede mną pojawiło się kilka postaci. Myślałam, że się popłaczę ze szczęścia na ich widok.

Stali przede mną moi przyjaciele. Chciałam im się rzucić na szyję, ale nadal nie mogłam...

- Ludzie, co się dzieje! - Krzyknęłam. Nagle wszyscy zbudzili się, jak z jakiegoś transu. Ich poważne, zamyślane twarze stały się przerażone, ale i szczęśliwe.

- Eleanore! Boże! Co się dzieje... - Julka spytała jakby samą siebie. Zawsze była radosną, uśmiechniętą, dziewczyną, skora do pomocy. Tryskało od niej pozytywne uczucie. Miało się chęci do życia. Rozwiązała mnie szybko.

- O co tu chodzi? - Dopytywałam.

- Chodź, opowiemy ci w drodze. - Powiedział Charlie i pociągnął mnie za rękę. Znałam go od prawie zawsze.

Był śmieszny i przyjacielski. Ciężko mi go opisać, bo zazwyczaj tylko te cechy są u niego zauważalne.

Gdy wybiegliśmy na zewnątrz, poczułam chłodny wiatr na skórze. Otuliłam się swoją lekką kurtką i zrównałam krok z Nico. Nasze więzi polepszyły się w wakacje, gdy prawie cały czas pisaliśmy. Teoretycznie wiedzieliśmy o sobie wszystko. Chłopak zawsze się o mnie troszczył. Zabawny, to zbyt ogólne określenie. Wszyscy jesteśmy zabawni, więc po co to wyróżniać?

- Jak ja się tam znalazłam, Nico. - Popatrzyłam na niego błagalnym wzrokiem, ale on wpatrywał się w drogę przed sobą. - Błagam cię, odpowiedz.

- Słuchaj, Nore. - Nore. Takie urocze zdrobnienie mojego imienia. - Naprawdę nie wiem. Ale tutaj rozprzestrzenia się wirus. Nazywa się ją Nicieniem. Ludzie wzięli to, oczywiście, od nicieni, które w większości są pasożytami. Natomiast Nicień rozprzestrzenia się po całym twoim ciele. Szczerze powiedziawszy, to przejmuję cię całą. Nie jesteś już sobą. - Spojrzał na mnie smutno. - Stajesz się Nicieniem. Ludzi chorych nazywa się Bestiami. Bo zachowują się po prostu, jak bestie.

- Logiczne. - Warknęłam, przerażona tą wizją. Świat opanowany przez bestie, które zrobią wszystko, żeby dostać kawałek mięsa. Wypuściłam głęboko powietrze.

- Tam! - Krzyknęła Delly. Spojrzałam na nią. Zawsze miała ochotę gdzieś wyjść.

A później okazało, że się wyprowadzi. A bez niej już nie będzie tak samo. W sumie nie była już tą samą osobą. Dziewczyna w super rzeczach z telefonem w ręce i z makijażem, nie za mocnym, ale umiarkowanym, ubrana była w białe rzeczy, a włosy zaplecione miała w wysoką kitkę. Wszyscy byliśmy brudni, a ciała pokrywała nam zaschnięta krew.

Delly wskazywała przed siebie na małą chatkę, wyglądającą na od dawna opuszczoną. Zwolniliśmy bieg i potruczaliśmy do domku. Zbudowany był z ciemnego drewna, szyby miał wybite, a dach podziurawiony. Weszliśmy, jak do siebie.

We wnętrzu nie znajdowało się nic, oprócz żywności, broni i plecaków. Przyjaciele obładowali torby jedzeniem. Chwyliłam pistolet. Dobrze układał się w mojej ręce. Bałam się, nigdy nie strzelałam, ale obrony nigdy dość.

Usłyszałam pisk. Tylnymi drzwiami weszli ludzie, ubrani w białe kitle, zadbanii, w wieku około pięćdziesięciu lat. Dwóch z nich trzymało Julkę i Nica, przykładając im pistolety do głów.

C.d.n.

Z ostatniej chwili: Pracownicy z Ukrainy

Jak już wszyscy wiemy, od pewnego czasu są u nas pracownicy z naszej wschodniej granicy. Zaczęło się od magazynu a obecnie chłopacy pracują już na produkcji. I chociaż pierwotne założenia były, że wykonywać będą prace pomocnicze na które nie można znaleźć chętnych w kraju, to obecnie mają zastąpić operatorów na drutówkach, na czas likwidacji obecnych maszyn. Pracują także jako pomoc w transporcie konfekcyjnym i przy mikowaniu. Jednak warunki ich zatrudnienia nasuwają wiele wątpliwości. Z informacji uzyskanych od samych pracowników z Ukrainy ich stawka to 9,5 zł na godzinę i brak dodatków wynikających z systemu pracy!! A zgodnie z regulacjami prawnymi, wynagrodzenie określone w umowie z obcokrajowcem nie może być niższe niż wynagrodzenie pracowników wykonujących pracę na podobnym stanowisku. To oznacza, że operatorzy uraińscy powinni dostawać o wiele wyższe wynagrodzenie od otrzymywanego. Z zapytaniem o tą sytuację zwróci się do pracodawcy Organizacja Związkowa aby rozwiązać wątpliwości, czy nie chodzi tu o zatrudnianie tańszej siły roboczej i jednocześnie z wnioskiem o wypłacanie im stawek zgodnych z naszym regulaminem wynagradzania.

Wspomnienie lata...



Redakcja NSZZ **Solidarność** Organizacja w Bridgestone Poznań Sp. z o.o.

Ul. Bałtycka 65, 61-017 Poznań, NIP 782-251-90-22, REGON 301623202
Redaktor naczelny: Paweł Barłóg, tel. 510097507, mail: redakcja@solidarnosc.bspz.pl
wydawnictwo wewnętrzne, nakład 300 egzemplarzy